

Teatr Ludowy rusza w podróż do czarnobylskiej strefy zero

Teatr. W spektaklu „Na początku i na końcu czasu” zona jest mikroświatem, w którym jak w laboratorium można obserwować mechanizmy władzy i ekonomii. Premiera już w sobotę

Aleksandra Suława

aleksandra.sulawa@dziennik.krakow.pl

Po katastrofie, do której doszło w 1986 roku, wokół elektrowni jądrowej w Czarnobylu utworzono strefę zamkniętą. Ludzi ewakuowano. Zdecydowana większość nigdy nie powróciła, jednak nieliczni, nielegalnie, zdecydowali się znów zamieszkać w skażonym promieniowaniem terenie. Do dzisiaj w pobliżu elektrowni żyje kilkadziesiąt osób.

Wesoło jak w Czarnobylu

To o nich opowiada spektakl „Na początku i na końcu czasu”, który od 20 października będzie można oglądać na scenie Pod Ratuszem, należącej do Teatru Ludowego. – *Ta historia pokazuje Czarnobyl z zupełnie innej perspektywy niż ta, do której przywykliśmy* – mówi reżyserka Katarzyna Deszcz. – *Nasza główna bohaterka funkcjonowanie w tym dziwnym świecie opanowała do perfekcji, rewelacyjnie dogaduje się z dzikimi zwierzętami i pojawiającymi się w opuszczonych domach duchami, a promieniowaniem się nie przejmując, bo przecież radiacji nie widać...*

Jednak, wbrew pozorom „Na początku i na końcu czasu” nie jest komedią. Wręcz przeciwnie. Autor sztuki



FOT. ANNA KACZMARZ

W nowym spektaklu Teatru Ludowego jest i śmieszno, i straszno

– Ukrainiec, Paweł Arje, wykorzystuje ten nieco surrealistyczny mikroświat do opowieści o mechanizmach władzy i ekonomii. – *Wszystko dzieje się między jawą a snem, na granicy czasem koszmarnej, czasem śmiesznej bajki* – tłumaczy reżyserka.

Choć spektakl przygotowuje Teatr Ludowy, w obsadzie znalazła się tylko jedna aktorka związana z nowohucką sceną – Marta Bizoń. Pozostali twórcy to uczestnicy konkursu „Giełda teatralna”, który ma na celu aktywizować aktorów, którzy od dłuższego

czasu nie zagrali w żadnej premierze. – *Nasz zespół tworzą więc osoby o najróżniejszym doświadczeniu, ale mam nadzieję że taka mieszanka doda tylko uroku przedstawieniu* – mówi reżyserka.

Premierę spektaklu zaplanowano na 20 października. Kolejne spektakle grane będą 21 i 25. Szczegółowy repertuar można sprawdzić na: ludowy.pl.

Stolarnia zyska nowe życie

Równolegle do prac nad spektaklem w Ludowym toczą się przygotowania do nowej inwe-

stycji, jaką jest zapowiadany od dawna remont Stolarni. We wtorek uroczyste podpisano umowę, na mocy której teatr otrzyma dofinansowanie z Unii Europejskiej w wysokości 5 mln zł (całkowity koszt remontu to 24 mln, brakującą część dołoży miasto).

– *To jest krok milowy dla naszego zespołu. Zyskamy profesjonalną scenę kameralną, która dziś, gdy większość repertuaru chce się grać blisko widza, jest niezbędna teatrowi* – mówi Małgorzata Bogajewska, dyrektorka placówki. – *Do tego wzbogacimy się o scenę dla dzieci, czyli miejsce, którego brakowało nie tylko w naszym obiekcie, ale i w całej Nowej Hucie.*

Poza nowymi scenami w Stolarni ma też pojawić się świetlica teatralna, w której obywać się będą warsztaty. Natomiast wokół budynku powstanie „park teatralny”, czyli zielona przestrzeń, w której planowane są spotkania, dyskusje, teatralne śniadania i kolacje, recitale i widowiska plenerowe dla dzieci i młodzieży czy spotkania z kinem letnim.

Remont budynku prawdopodobnie ruszy po zakończeniu sezonu teatralnego 2018/2019. Prace mają potrwać trzy lata.

© P

POLSKA Gazeta Krakowska dodatek

Kraków

19-10-18

DZ. / Nr 244

TO BĘDĄ HITY NADCHODZĄCEGO TYGODNIA

Wybór subiektywny

Magda Huzarska-Szumiec

m.szumiec@gk.pl

Sezon teatralny rozkręca się w najlepsze. Już dziś będziemy mogli zobaczyć pierwszy premierowy spektakl w Teatrze im. J. Słowackiego. Czekają nas też kolejne nowości w Teatrze Ludowym. Jednak to literatura oparuje w nadchodzącym tygodniu Kraków. A stanie się to za sprawą Festiwalu Conrada

Wyspiański. Koncert

Teatr im. J. Słowackiego zaprasza na muzyczną konfrontację z wyobraźnią Stanisława Wyspiańskiego. Koncert stworzony przez twórców głośnego spektaklu „Do dna” - Ewę Kaim i Włodzimierza Szturca, z muzyką Stanisława Radwana, Zygmunta Koniecznego, Wojciecha Kilara i Dawida Sulej Rudnickiego, ma według twórców stać się esejem teatralnym, w którym widz dostaje możliwość odmiennego spotkania z fragmentami „Wesela”, „Wyzwolenia”, „Akropolis”, „Powrotu Odysa” i „Studium o „Hamlecie””.

Mały Staś zabiera nas w podróż po brzmieniach i obrazach dramatycznych Wyspiańskiego. Dziecięcą wyobraźnię otwiera



Na wieczór pt. „Wyspiański. Koncert” zaprasza Teatr Słowackiego

świat dojrzałego już autora. Wydobywa tony mocne, społecznie zaangażowane, jak i te głęboko intymne.

Na początku i na końcu czasu

Na Scenie pod Ratuszem Teatru Ludowego szykuje się w sobotę premiera spektaklu „Na początku i na końcu czasu”. To sztuka współczesnego ukraińskiego dramaturga Pawła Arje, która sięgając do realizmu magicznego opowiada historię rodziny żyjącej w strefie przymuso-

wego wysiedlenia wokół nieczynnej elektrowni w Czarnobylu. Jest to ich wybór. Mieszkają w zonie czarnobylskiej, bo nie potrafią mieszkać gdzie indziej. Dla tych ludzi śmiercionośna zona staje się ziemią obiecaną, funkcjonującą poza czasem i przestrzenią. Jest światem czystym, nieskalanym, pierwotnym, ale narażonym na pojawienie się nieproszonych gości. W zderzeniu mieszkańców zony z „posłami, biznesmenami i dyrektorami” autor demaskuje mechanizmy

funkcjonowania władzy. Dla elity rządzącej ludzie, którzy oficjalnie nie istnieją, stają się zwierzyną łowną. Przedstawienie wyreżyserowała Katarzyna Deszcz, a scenografię zaprojektował Andrzej Sadowski. Występują: Marta Bizoń, Elżbieta Karkoszka, Juliusz Krzysztof Warunek, Wojciech Dawid Terechowicz, Andrzej Popiel i Michał Sikorski.

Festiwal Conrada

Przez najbliższy tydzień Kraków stanie się miastem literatury i to w dosłownym tego słowa znaczeniu. Idąc przez Rynek, w stronę Pałacu Czeczotka, który od poniedziałku będzie miejscem festiwalowych wydarzeń, powinniśmy co krok spotykać autorów głośnych książek. Spotkania z pisarzami, debaty, dyskusje, lekcje i szkoła czytania, projekcje filmowe, wręczenie Nagrody Conrada za najlepszy debiut ostatniego roku - tak w skrócie przedstawia się program główny festiwalu. Poszczególnym dniom przyporządkowane zostały tu takie pojęcia jak: poprawność, popularność, popęd, populizm, popkultura, popłoch i popyt. Kto i gdzie będzie na te tematy dyskutował, dowiecie się wchodząc na stronę conradfestival.pl. © P

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Gazeta Wyborcza - Kraków
dodatek - Co Jest Grane
Kraków
19-10-18
DZ. / Nr 244

→ SOBOTA

RADIOAKTYWNA STREFA KOMFORTU

MARTA GRUSZECKA

Mieszkają w Czarnobylu, bo nigdzie indziej nie potrafią. Skażona ziemia jest dla nich strefą komfortu, poza którą nie czują się bezpiecznie. „Na początku i na końcu czasu” Pawła Arje w reżyserii Katarzyny Deszcz to druga w tym sezonie premiera Teatru Ludowego. Sztuka ukraińskiego dramaturga od jutra na Scenie Pod Ratuszem.



Przejmująca historia rodziny, która za dom uważa miejsce traktowane przez

innych jako niebezpieczne i przeklęte. Bo jak inaczej nazwać Czarnobyl? - Siegając do realizmu magicznego, Paweł Arje przedstawia losy rodziny żyjącej w strefie przymusowego wysiedlenia wokół nieczynnej elektrowni w Czarnobylu. To ich wybór - mówi Katarzyna Deszcz, reżyserka. I wyjaśnia: - Dla tych ludzi śmiertelność staje się ziemią obiecaną, funkcjonującą poza czasem i przestrzenią. Jest światem czystym, nieskalanym, pierwotnym, ale tak samo jak każdy dziewiczy łąd narażonym na pojawienie się nieproszonych gości.

W rolach głównych: Marta Bizoń oraz gościnnie: Elżbieta Karkoszka,

Juliusz Krzysztof Warunek, Wojciech Dawid Terechowicz, Andrzej Popiel i Michał Sikorski. Przekład: Anna Korzeniowska-Bihun, scenografia: Andrzej Sadowski. Spektakl powstał w ramach Konkursu Inicjatyw Teatralnych „Gielda Teatralna”.

Premiera spektaklu „Na początku i na końcu czasu” jutro (sobota) o godz. 19 na Scenie Pod Ratuszem (Rynek Główny I). Kolejne spektakle 21 i 25 października oraz 28-29 listopada. Bilety w cenie 35 zł (ulgowy) i 45 zł (normalny) do nabycia w kasie teatru lub na stronie ludowy.pl. ☎

Na początku

Czarnobylskie rusalki

Na początku i na końcu czasu, reż. Katarzyna Deszcz, Teatr Ludowy w Krakowie, Scena Pod Ratuszem

W ramach Konkursu Inicjatyw Teatralnych „Giełda aktorów”, który ma aktywizować aktorów i absolwentów PWST od dłuższego czasu nieobsadzanych w żadnych pierwszoplanowych rolach, przygotowano w Teatrze Ludowym inscenizację dramatu Pawła Arje *Na początku i na końcu czasu*. W spektaklu spotkali się aktorzy z różnych krakowskich teatrów i z różnych pokoleń. Produkcja ta nie miała jednak – jak można było się spodziewać – charakteru tymczasowego schronienia dla bezrobotnych czy nieobsadzanych artystów (zresztą w przedstawieniu grali też aktorzy bardzo często obecni na scenach), przeciwnie, zrealizowano ambitny dramat w bardzo interesującej – by nie powiedzieć gwiazdorskiej – obsadzie, w precyzyjnej, skupionej i ciekawej reżyserii Katarzyny Deszcz. Powstał, jak sędzę, jeden z lepszych spektakli obecnie granych w Krakowie, choć bardzo skromny.

Scena Pod Ratuszem jest niewielka – mieści się w piwnicy pod wieżą ratuszową na krakowskim Rynku. Umieszczono na niej tylko kilka podstawowych sprzętów: stół, krzesła, w rogu metalowy prawosławny krzyż, który – dopóki aktorzy nie zwrócili na niego uwagi – wydawał się zbitym z metalowych prętów jakimś powalonym złomem na skraju sceny. Ta maleńka scena została jeszcze dodatkowo pomniejszona, ograniczona z tyłu ścianą, na której po prawej stronie znajdował się niewielki ekran. Na nim pojawiały się napisy z tytułami kolejnych scen, a gdy zapowiedziana scena się zaczynała – widzieliśmy jakiś zielony gąszcz roślin, filmowany ruchomą kamerą. Zupełnie nieciekawo wizualnie, całkowicie monotony. Scenograf, Andrzej Sadowski, stworzył wrażenie przenikania się różnorodnych estetyk, zbudował dystans wobec akcji. Nie pozwolił widzom zagłębić się w realistycznym świecie, nie chciał też wprowadzać nadmiaru onirycznych skojarzeń – multimedialny efekt pozbawiony został jakiegokolwiek atrakcyjności, nie kreował też poczucia, że oto mamy do czynienia z „nowoczesnym” teatrem.

Chałupa, w której Pawło Arje umieścił akcję dramatu, znajduje się gdzieś w obszarze czarnobylskiej zony. Babcia (Elżbieta Karkoszka) nie opuściła jej nigdy. Teraz mieszka z nią jeszcze córka (Marta Bizoń) i jej upośledzony syn (Michał Sikorski). Babka ukryła się w czasie ewakuacji, natomiast jej córka z rodziną została wywieziona z zony zaraz po eksplozji w elektrowni atomowej. Teraz córka i wnuk wrócili, ale bez ojca... Dramat Arje nie zamyka się jednak tylko wokół małych spraw rodziny mieszkającej w okolicach Czarnobyla. Podejmuje jeszcze wiele bolesnych wątków związanych ze współczesną Ukrainą. Dla tej trójki bohaterów ich miejsce w zonie staje się bowiem schronieniem przed brutalnym i niezrozumiałym światem na zewnątrz. Córka ze swym synem uciekła do matki od męża (Wojciech Dawid Terechowicz), który pił nieustannie na umór, który nie umiał się pogodzić z upośledzeniem syna i nie potrafił go bronić, który bił żonę, bo nie umiał sobie poradzić ze sobą. W rozmowie z matką córka opowiada o okrutnym świecie bezdusznego miasta. Także z radia wciąż sączą się niezrozumiałe wieści ze świata, na przykład o handlu ludzkimi organami. Po zonie jeżdżą turyści oraz „posłowie, biznesmeni, dyrektorzy”, strzelający dla rozrywki do wszystkiego, co się rusza. Organizują tu wycieczki, by zapisać monotonię swej egzystencji. Wszystko, co na zewnątrz zony, wydaje się kobietom niebezpieczne i złe.

Świetną rolę zagrała Elżbieta Karkoszka. Jest taką trochę „babką”, czarownicą – zbiera rośliny, leczy, zamawia. Ale równocześnie jest mocno stąpającą po ziemi kobietą, niekiedy brutalną i bezwzględną. Dla niej świat zony jest pełen życia i tajemnic. Zna w najbliższej okolicy każdy kąt, wie, gdzie można zbierać płody ziemi, a gdzie absolutnie nie wolno tego

robić, którądy można przejść, którądy absolutnie nie. Przekazuje tę wiedzę swojemu wnukowi. Ale jej świat zaludniony jest także przedziwnymi mitycznymi postaciami, syrenkami i innymi stworami. Można z nimi rozmawiać. Problem w tym, że my, widzowie, nie wiemy, na ile ten mityczny świat może być konsekwencją działania promieniowania – babka zagryza jakieś grzybki, je napromieniowaną zwierzynę. Czy może ten mityczny świat to relikw zakorzenienia w świecie, w wierzeniach i przesądach przeszłości? Karkoszka bardzo interesująco balansuje na granicy komedii i serio. Potrafi być dowcipna, kłótniwa, żartująca z siebie i innych, ale potrafi też być groźna, nawet zabić bez wahania i z wyrachowaniem.

W kluczowej scenie spektaklu jej wnuk zostaje postrzelony przez pijanych turystów „zwiedzających” zonę. Strzelają do niego dla żartów. Wnuk (Michał Sikorski) ubrany jest przez cały spektakl w dresowe spodnie, kurteczkę i charakterystyczną, żółtawą, ogromną czapkę. Staje ciągle przed mamą i babką sztywno jak na baczność, jego ciało jakby spętane było niewidzialnymi więzami. Wydaje się jednocześnie zawstydzony i przekorny, zamierzający się sprzeciwić. Cieleśność tej postaci zbudowana jest przez Sikorskiego w konsekwentnie pokraczny sposób, uwypuklający jego niedostosowanie do życia. A przy tym wnuk wobec matki i babki wydaje się łagodny i dobry. Absolutnie bezbronny i ufny – choć niesforny. Nieustannie chce – jak jego babka – wałęsać się po okolicy. Gdy babka spodziewa się swojej śmierci, mówi, by córka traktowała go jako przewodnika po świecie zony, bo ona nauczyła go wszystkiego. Jakby namaściła go na następcę, poruszającego się w tym odgrodzonym, mistycznym świecie pełnym tajemnic i zjaw.

Właściwie wszyscy aktorzy w tym niezwykłym przedstawieniu zbudowali świetnie ustawione role. Bezbłędnie i konsekwentnie docierają do prawdy postaci, budują cielesne zachowania. Siła tych kreacji nie leży w nadmiernym szafowaniu gestami, charakterystycznym sposobie mówienia, ale przeciwnie, w swoistym wyciszeniu, ograniczeniu, w ostrożnym gospodarowaniu środkami aktorskimi. Tak właśnie budowana jest postać córki, która sprawia wrażenie wycofanej, nieustannie ustępującej – choć nie oznacza to, że Marta Bizoń gra jakąś wyciszoną myszkę. Wręcz przeciwnie, potrafi się sprzeciwić matce, kłócić. To wycofanie jest raczej w niej, jest jej cechą wewnętrzną, codzienną, przyrodzoną. Na dodatek córka ciągle kasła, sprawia wrażenie nieuleczalnie chorej. Tym mocniej wybrzmiewa brutalna scena, gdy babka wysyła ją po antybiotyki dla wnuka do miasta. Córka wróci z niczym, bo brakło pieniędzy, a może brakło zdecydowania. Dochodzi do tragicznego starcia córki z matką. Jak mogłaś wrócić z niczym? – zdaje się pytać babka. Matka powinna przecież dla dziecka zabić, ukraść... Nie wolno było ci wrócić z niczym – oskarża.

Te wszystkie kulminacyjne sceny spektaklu rodzą się jakby mimochodem. Nie ma w przedstawieniu brutalności, gwałtowności albo inaczej... ona jest, drapieżna i mocna, ale skryta głęboko w człowieku. Spektakl nie potrzebuje brutalnych, przejawiskawionych środków aktorskich, by ukazać krańcowe dylematy i ludzkie spory. Także, by ukazać śmierć

Na tym odludziu do chałupy zagląda od czasu do czasu policjant (Juliusz Krzysztof Warunek). Ciągłe namawia kobiety do wyjazdu, straszy, że muszą opuścić zonę. Gdy chłopiec zostaje postrzelony, policjant wie, kto to zrobił, ale próbuje sprawę wyciszyć. Bo przecież to bawiły się osoby z elit rządzących. Jest w nim poczciwość, ale zdegenerowana systemem, hierarchią, miejscem, jakie zajmuje. Jakby to wszystko nie pozwalało mu być dobrym, nie pozwalało okazać współczucia – ostatecznie to on sam staje się ucieleśnieniem bezdusznosci systemu. Babka potrafi go strofować, nawet przestraszyć, córka już nie.

Policjant zostanie wciągnięty w jedną z najbardziej demonicznych scen spektaklu. Babka

prosi go, by razem z nią pomodlił się za syna. On nie chce, ale zostaje prawie siłą przymuszony. Babka zapala świece – stoją na środku sceny. Żegnają się – znów każdy inaczej (policjant zawstydzony całą tą sytuacją). Babka zaczyna modlitwę do Boga. Ale coraz bardziej pokrętną, z czasem coraz więcej w niej przekleństw wobec złoczyńców, by spotkało ich, co tylko najgorsze, przekleństw wobec całego świata. Widownia reaguje, co oczywiste, śmiechem na te coraz to okropniejsze i bardziej fantastyczne złorzeczenia, ale w końcu ta modlitwa staje się monstrualnym oskarżeniem świata, jakimś demonicznym protestem niezgody. Policjant już uciekł, widownia przestała się śmiać... Między modlitwą a przekleństwem był tylko krok. Babka – jak czarownica, wiedźma życzyła teraz całemu światu wszystkiego, co najgorsze. Bo skalali jej i jej bliskich, ich enklawę. Bo i tu wdarł się „świat”.

W spektaklu jest jeszcze jedna postać – najpierw wypowiadająca się z widowni, potem przed samym zakończeniem wkraczająca na scenę. Mężczyzna (Andrzej Popiel) jest jak zwiastun śmierci, jak sama śmierć. Babka będzie go prosić, by zabrał ją, a nie wnuczka. Zabierze wszystkich. Ukryta w ciemności postać rozsunie tył sceny. Za chwilę – w ostatnim fragmencie spektaklu – wszyscy bohaterowie widoczni będą w kolorowo oświetlonym wagoniku metra. Pewnie już martwi, siedzący obok siebie, jadący nie wiadomo dokąd. Wszyscy niespełnieni, nie żyjący tak, jak należy... Teraz już spokojni. Śmierć zaszuwa ścianę.

Opowiedziałem ledwie kilka scen z tego wyreżyserowanego bardzo precyzyjnie przez Katarzynę Deszcz spektaklu. Ale te moje opowieści, muszę uprzedzić, nie są precyzyjne. Bo dramat pełen jest niedopowiedzeń, trzymających nas w niepewności wobec tego, co się wydarzyło. Nie jesteśmy pewni, co sądzić. Czy babka z zemsty zabiła? A może nie zabiła? Czy mąż sam się zapił? A może zabiła go żona, a może babka, a może żyje? Nic nie jest pewne. W te historie na dodatek wpisuje się jeszcze magiczny świat wyobraźni babki i wnuczka. Czy rzeczywiście babka, a potem wnuk widzieli w dzień przed śmiercią nad wodą syrenkę, rusałkę? W co wierzyć? Komu wierzyć?

Tadeusz Kornaś 29-10-2018

Teatr Ludowy w Krakowie, Scena Pod Ratuszem

Pawło Arje

Na początku i na końcu czasu

przekład: Anna Korzeniewska-Bihun

reżyseria: Katarzyna Deszcz

scenografia: Andrzej Sadowski

obsada: Marta Bizoń, Elżbieta Karkoszka (gościnnie), Juliusz Krzysztof Warunek (gościnnie), Wojciech Dawid Trechowicz (gościnnie), Andrzej Popiel (gościnnie), Michał Sikorski (gościnnie)

premiera: 20.10.2018

<http://teatralny.pl/recenzje/czarnobylskie-rusalki,2515.html>

Kulturalna środa w Krakowie

środa, 28 listopada 2018 r.

Jak połączyć romantyzm, życie na Bałkanach z kabaretem i Czarnobylem? Proszę bardzo. Oto kulturalny rozkład jazdy na środę.



Fot. Klaudyna Schubert / Teatr Ludowy / materiały prasowe

Kino Pod Baranami wraz z Fundacją Polski Instytut Mindfulness zapraszają na specjalny pokaz dokumentalnego filmu **„Walk with Me”** opowiadającego o klasztorze wietnamskiego mistrza Zen i przywódcy duchowego Thich Nhat Hanha, nazywanego „ojcem uważności”. Seans rozpocznie się o godz. 18.00, a po nim – dyskusja.

Księgarnia Pod Globusem na ul. Długiej 1 zaprasza na spotkanie wokół powieści pt. **„Życie człowieka na Bałkanach”** Stanisława Krakova. O książce opowie jego tłumaczka Agnieszka Żuchowska-Arendt. Początek wydarzenia o godz. 18.00.

Natomiast chór **Gregorian** zaprasza w niezwykle i tajemniczy klimat mistycznych wibracji muzycznych. Gregorianie zaskoczą widzów najnowszym show w ramach europejskiej trasy koncertowej. Przystanek w Krakowie już dziś o godz. 19.00 w Centrum Kongresowym ICE na ul. Konopnickiej 17.

Baba Prisia, jej córka Sława i wnuczek Wowczyk wiodą spokojne życie w leśnej głuszy, z dala od cywilizacji. Wszystko zmienia się, gdy najmłodszy członek rodziny pada ofiarą przypadkowego polowania... Tak w skrócie zapowiada się oś fabularna spektaklu **„Na początku i na końcu czasu”** w reżyserii Katarzyny Deszcz na podstawie dramatu Pawła Arje. Nie wszystko jest tu tym, czym się wydaje. Szybko przekonamy się, że las znajduje się na terenie czarnobylskiej zony, opuszczonej po awarii elektrowni, a polowanie to nielegalny łowiecki wypad zorganizowany przez ukraińskie elity polityczne. W jaki sposób rodzina

może się bronić, skoro oficjalnie nie istnieje – ani dla władz, ani dla reszty społeczeństwa? Spektakl zobaczymy już dziś wieczorem, o godz. 19.00 na Scenie Pod Ratuszem Teatru Ludowego na Rynku Głównym 1.

Kabaret Pod Wyrwigroszem to grupa zasłużenie ciesząca się mianem jednego z najpopularniejszych polskich kabaretów. Na spektakl w ramach nowego programu „Tra ta ta” zaprasza do Nowohuckiego Centrum Kultury na al. Jana Pawła II 232. Maurycego Polaskiego, Łukasza Rybarskiego, a także Beatę Rybarską i Andrzeja Kozłowskiego będzie można zobaczyć już dziś o godz. 19.00.

Piwnica Pod Baranami zaprasza natomiast na premierę spektaklu „**Romantyzm**”, który zabierze widza w podróż zarówno przez znane, jak i te mniej rozpoznawalne utwory z tytułowego okresu w literaturze i historii. Na scenie zobaczymy m.in. Franciszka Karpińskiego, Weronikę Krystek, Jakuba Kołodzieja, Irenę Michalską, Jana Marcela Buczyńskiego i Adama Wietrzyńskiego. Będzie im towarzyszyć grupa muzyków: Michał Kleszczyński, Kuba Surówka, Gabrysia Jarosz i Cezary Łagan. Początek o godz. 19.00.

Zespół **Niechęć** zaprasza na trasę promującą najnowszy i pierwszy w historii koncertowy album formacji. Ich muzyka to jazzowa improwizacja i syntezatorowe brzmienia, które swobodnie przeplatają się z wpływami rocka progresywnego oraz muzyki filmowej. Kapela zagra o godz. 20.00 w Pięknym Psie na ul. Bożego Ciała 9.

Natomiast Klub RE zaprasza na Koncert kanadyjskiego rapera i producenta **Socalled**. Start o godz. 20.00 na ul. św. Krzyża 4.

Więcej informacji na stronach karnet.krakow.pl.

http://krakow.pl/aktualnosci/225453,33,komunikat,kulturalna_sroda_w_krakowie.html